

Leszek Balcerowicz

Pieniądz jako kopalina

Co najczęściej słyszymy w publicznych dyskusjach o finansach naszego państwa? Ano, że pieniądze się „znajduje” albo się muszą „znaleźć”. Pieniądz jest więc traktowany jako kopalina, którą wydobywa się spod ziemi, a nie - z naszych kieszeni. Osobno widzi się też wydatki budżetu - które ciągle są za małe oraz podatki - które są za wysokie. Próby ograniczania deficytu, czyli równoważenia finansów naszego państwa nazywano jeszcze niedawno w naszym Parlamencie „chłodzeniem gospodarki”, traktując ten slogan jako określenie największego zła. Liczono na to, że „chłodzenie” gorzej się ludziom kojarzy niż grzanie, a zimno - gorzej niż ciepło. Na takim merytorycznym poziomie toczyła się debata o finansach publicznych. No i grzano aż miło, torpedując reformy finansów publicznych i uchwalając ustawy bez pokrycia. A przy tym wszystkim usiłowano kwestionować podstawowe fakty. Pamiętam posła - profesora, który strasznie oburzał się na tezę, że polska gospodarka jest na tle innych krajów OECD bardzo obciążona wydatkami budżetu i - w konsekwencji - podatkami.

Niedawno ukazał się raport OECD na temat Polski, w którym sporo uwagi poświęca się porównawczej analizie naszych finansów publicznych. Pomyślałem sobie, że warto z niego przytoczyć co istotniejsze dane. Otóż, Polska mieści się w pierwszej dziesiątce krajów świata pod względem obciążeń PKB wydatkami budżetowymi (w zestawieniu pominięto Koreę Północną i Kubę). Wskaźnik obciążenia wyraźnie przekracza u nas 40% PKB i jest wyższy niż m.in. w Niemczech, Hiszpanii, Portugalii, Grecji, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Japonii, Szwajcarii, Irlandii. Jest on ponadto zdecydowanie wyższy od poziomu jaki osiągał w krajach OECD niż wtedy, gdy miały one podobną do naszego wielkość dochodu na głowę. Jest on wreszcie prawie dwa razy wyższy niż w Korei Płd., która z kolei ma o kilkadziesiąt procent wyższy od nas dochód per capita. Nic dziwnego, że mając tak wielkie publiczne wydatki, mamy w sumie i duże podatki. Pamiętajmy przy tym, że niektóre - i to szczególnie szkodliwe - podatki ukrywają się pod nazwą „składek”.

Co składa się na tak duże budżetowe wydatki w Polsce? Udział nakładów na służbę zdrowia i oświatę w PKB mamy na średnim zachodnim poziomie, wyniósł on w sumie ok. 10% PKB i był wyższy niż np. w Hiszpanii, Grecji, Irlandii, Japonii, Australii, Korei Płd. Do światowej czołówki należymy

natomiast pod względem tzw. transferów socjalnych tzn. różnego typu zasiłków (świadczeń w gotówce). Ich suma wynosiła 18,4% PKB, co plasowało Polskę na 6 miejscu wśród 29 ujętych w wykazie krajów OECD. Tu leży główna przyczyna - z jednej strony wysokich podatków a z drugiej - ograniczenia nakładów na infrastrukturę. Wydatki socjalne pochłaniają w Polsce dużo większą część budżetu niż w Czechach (12,7%), Irlandii (10,6%), Japonii (8,4%), Korei (3,3%), Portugalii (12,5%), Słowacji (13,3%).

Nie można tak wielkiego obciążenia polskiej gospodarki transferami socjalnymi tłumaczyć dużym bezrobociem. Wydatki ściśle z nim związane nie zajmują bowiem eksponowanego miejsca w naszym budżecie. Co ważniejsze, to właśnie duże wydatki socjalne rodzą społeczną patologię jaką jest bezrobocie, bo prowadzą do wysokich podatków, które hamują rozwój gospodarki. A poza tym są one głównie finansowane z narzutów na płace („składek”), podbijających łączne koszty pracy i - przez to - ograniczających na nią popyt. Im wyższe składki, tym większe bezrobocie.

W jednej kategorii wydatków socjalnych jesteśmy absolutnym rekordzistą świata. Są to renty inwalidzkie, na które przeznaczano 4,8% PKB - grubo ponad dwa razy więcej niż średnio w OECD. Taki stan trudno przypisać szczególnie złemu zdrowiu Polaków; dla przykładu w Słowacji przeznaczano

na renty inwalidzkie 2%, a w Czechach 1,8% PKB. Kłania się tu raczej - nie całkiem bezinteresowna - „wielkoduszność” niektórych lekarzy. Do rekordowo wysokich wydatków budżetowych na renty inwalidzkie trzeba jeszcze dodać utracone podatki, związane z przywilejami dla tzw. Zakładów Pracy Chronionej (ZPCh-y). Po zażartej walce w poprzedniej kadencji Parlamentu udało się je ograniczyć, ale niestety - nie całkiem wyeliminować.

OECD podkreśla, że w Polsce 12% siły roboczej otrzymuje renty inwalidzkie, jest to najwyższy wskaźnik w OECD, dwukrotnie wyższy od przeciętnej wśród krajów należących do tej organizacji.

OECD ostrzega, że Polska ma już duże obciążenia podatkowe, a wobec tego ich dalszy wzrost zagroziłby przyspieszeniu rozwoju gospodarki. Nacisk należy wobec tego położyć na ograniczenie transferów socjalnych oraz na działania, które zwiększą zatrudnienie i wydajność pracy.

Czy ktoś słucha?